

Joanna Paprocka-Gajek, Jerzy Żmudziński

ŚWIĘTO BAROKU. PODSUMOWANIE

Niekiedy żal jest zamykać nawet najdłużej trwające ekspozycje, z uwagi na wyjątkowość pokazywanych obiektów oraz prezentację arcydzieł dotychczas ukrytych, ze względów bezpieczeństwa, jak również na zły stan zachowania, w czeluściach magazynów muzealnych i skarbców kościelnych. Mając świadomość wyjątkowości zdarzenia, wysiłku organizacyjnego i konserwatorskiego, a także finansowego, z nieukrywanym smutkiem w połowie września 2009 roku w Muzeum Pałacu w Wilanowie zamykano wystawę „Święto Baroku. Sztuka w służbie prymasa Michała Stefana Radziejowskiego 1645-1705”.

Pomysłodawcą tematu wystawy był krakowski historyk sztuki Jerzy Żmudziński, wieloletni badacz fundacyjnej spuścizny tego niepospolitego, aczkolwiek wciąż kontrowersyjnie ocenianego człowieka. Radziejowski, bliski krewny króla Jana III Sobieskiego, swoją oszałamiającą karierę zawdzięczał protekcji monarchy, co nie przeszkodziło mu prowadzić własnej polityki, a po śmierci króla uparcie dążyć do odgrywania pierwszorzędnej roli politycznej w Rzeczypospolitej. Kolejno biskup warmiński, kardynał, arcybiskup gnieźnieński i prymas, wreszcie interreks w czasie bezkrólewia po śmierci Jana III, wszedł w konflikt z nowym władcą, Augustem II Wettinem, i z konfliktu tego wyszedł jako przegrany. Świetnie wykształcony, bogaty i obdarzony znakomitym smakiem artystycznym oraz doskonałym rozeznanie w najnowszych prądach artystycznych Europy, składał zamówie-

nia u twórców polskich, ale też w Rzymie i Paryżu. Wystawa pokazać miała i Radziejowskiego jako typowego purpurata epoki baroku, używającego sztuki do celów propagandy własnej osoby, i samą epokę w jej najświetniejszych przejawach. Autorowi scenariusza zależało, by właśnie w Wilanowie, na tle ulubionej rezydencji Jana III, ukazać jednego z jego bliskich współpracowników, który swoje artystyczne wybory zawdzięczał ogólnemu klimatowi artystycznemu dworu królewskiego.

Wydaje się, że wystawa zdołała pokazać ową najbardziej odświętną stronę baroku. Dzięki nagromadzeniu dzieł niebywale luksusowych: wyrobów złotniczych, kosztownych tkanin, reprezentacyjnych portretów, odtworzono klimat epoki, której najbardziej wpływowi przedstawiciele, tacy jak kardynał Radziejowski, otaczali się dziełami doskonałymi z punktu widzenia formy, kosztownymi, jeśli chodzi o użyte materiały, i wielce wymownymi, gdy idzie o programy ideowe, mające właściwie tylko jedno zadanie: głosić chwałę fundatora. Wybór eksponatów podyktowały trwające kilka lat badania i kwerendy. Ale sam wybór byłby bezużyteczny, gdyby nie możliwość jego praktycznego zrealizowania w formie ekspozycji. Stało się to realne po pierwsze dzięki ogromnej życzliwości właścicieli zabytków, przede wszystkim instytucji kościelnych (z tej strony Muzeum w Wilanowie nie spotkała żadna odmowa!), po drugie, dzięki uruchomieniu znacznych środków na konserwację wypożyczanych

obiektów, którą z wielkim zaangażowaniem przeprowadziły w przeciągu kilku lat pracownie wilanowskie. Konserwacja ta objęła zabytki z polskich zbiorów muzealnych, ale przede wszystkim z polskich zbiorów kościelnych, stanowiących nasze wspólne dziedzictwo. Dzięki temu niektóre zabytki wprost uratowano od zniszczenia, niektóre tylko dlatego można było pokazać na wystawie, iż zostały do niej odpowiednio przygotowane, inne jeszcze na dłużej lub krócej pozostały w zbiorach Wilanowa jako depozyty. Wydaje się, że wystawa stała się modelowym przykładem współpracy muzeum państwowego i instytucji kościelnych. Miało to decydujące znaczenie dla końcowego efektu. Rzadko przecież zdarzają się ekspozycje muzealne, na których udaje się pokazać figury zdjęte z pomników nagrobnych w kościele, czy dużych rozmiarów ołtarze wraz z obrazami!

W połowie września, w dniu zamknięcia ekspozycji, odbyło się kameralne spotkanie organizatorów wystawy, muzealników oraz badaczy zafascynowanych tematem. Celem tej nieformalnej konferencji było podsumowanie naukowych ustaleń, wskazanie wątpliwości i wyznaczenie dalszych kierunków badawczych. Atrakcją spotkania było umożliwienie tej wąskiej grupie specjalistów bezpośredniego kontaktu z przedmiotami: usunięte zostały na tę chwilę osłony chroniące zabytki w czasie ekspozycji, a argenteria wyjęte z gablot. Nad bezpieczeństwem zabytków w czasie spotkania czuwali wilanowscy konserwatorzy. Wprowadzenie do dyskusji przygotowali konserwatorzy, współautorzy katalogu, a także autorytety w zakresie sztuki baroku i rzemiosła artystycznego, m.in. prof. M. Karpowicz, prof. H. Hryszko, prof. M. Lubryczyńska, K. Stanilewicz, dr J. Sito. Dyskuto-

wano w gronie muzealników z Krakowa, Poznania i Warszawy, konserwatorów z ASP, badaczy IS PAN (z profesorem J. Kowalczykiem na czele), księży i konserwatorów diecezjalnych, wypożyczających unikatowe dzieła na wystawę.

Złożoność problemów związanych z przygotowaniem udostępnionych na wystawę zabytków wymagała przystąpienia do pierwszych prac konserwatorskich przy obiektach już w 2007, roku przy ogromnej życzliwości i zrozumieniu ze strony ich opiekunów. Konserwacji poddano m.in. tkaniny, arcydzieła złotnicze, dokumenty, kartusz herbowy oraz nastawę i obraz ołtarzowy. Ogółem przywrócono walory ekspozycyjne 12 zabytków, dzięki dofinansowaniu ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz ze środków własnych Muzeum. Większość prac przeprowadzono na terenie Muzeum Pałacu w Wilanowie.

Najwcześniej przystąpiono do prac konserwatorskich nad zespołem tekstyliów ze skarbcza bazyliki katedralnej w Łowiczu, której po wystawie zwrócono odnowione: welurową i brokatową kapę liturgiczną, makaty haftowane z herbem M.S. Radziejowskiego oraz kapelusz kardynalski. Na wrześniowym spotkaniu szczegółowo problematykę naukową tych zabytków przedstawiła Karolina Stanilewicz z Łodzi, a konserwatorską - Barbara Szewczak- Czaja i Tamara Przygońska z Muzeum w Wilanowie. Wartość ekspozycyjną przywrócono gobelinowi z serii *Historia Jakuba* ze zbiorów katedry wawelskiej, który jako jeden z trzech z większego zespołu wypożyczony został na tę okazję. Przeprowadzenie tej ostatniej konserwacji spowodowało, że gobeliny po powrocie do Krakowa zostały na stałe wyeksponowane we wnętrzu katedry. Efektem prac konserwatorskich w Wilanowie było

przywrócenie wartości ekspozycyjnej i stabilności (umożliwiającej używanie w kulcie) najwyższej klasy argentariom kościelnym, a możliwość dokładnego przyjrzenia się obiektom pozwoliła na snucie nowych przypuszczeń co do szczegółów ich historii. Inspirujące dyskusje miały miejsce podczas oględzin dwóch wspaniałych złotych przedmiotów, fundowanych przez Radziejowskiego do katedry we Fromborku. Badacze złotnictwa mieli możliwość szczegółowego przedyskutowania problemów od lat nie wystawianej figury św. Andrzeja, wykonanej w Rzymie – tu rozmowy dotyczyły wielu zagadnień historycznych (czas powstania i osoba fundatora wspaniale ozdobionego postumentu rzeźby), ikonograficznych (zależność od figury autorstwa François Duquesnoy, zwanego il Fiammingo, z bazyliki św. Piotra w Rzymie, geneza formy tarczy herbowej fundatora) i technicznych (zagadnienie rekonstrukcji pierwotnego sposobu mocowania krzyża). Dyskutowana była też kwestia miejsca wykonania wystawionej monstrancji, zwłaszcza jej partii niellowanej na trzonie, którą Jacek Gutowski początkowo wiązał ze środowiskiem lwowskim – jednak najnowsze badania sugerują zwrócenie uwagi na warsztaty z Siedmiogrodu.

Wyzwaniem badawczym i konserwatorskim była restauracja obrazu ołtarzowego *Ukrzyżowanie*, którego już samo wypożyczenie było precedensem. Ogromnych rozmiarów płótno wraz z rozbudowaną nastawą ołtarzową sprowadzono do Wilanowa w grudniu 2008 roku. Pod kierunkiem E. Modzelewskiej 23-osobowy zespół przeprowadzał prace konserwatorskie do maja 2009 roku. Analiza formalna malowidła dokonana podczas prac konserwatorskich wymaga kontynuacji, bo wciąż wątpliwości budzi jego autorstwo, co podkreślała prowa-

dząca prace E. Modzelewska. Przypisywany początkowo przez M. Karpowicza i J. Gajewskiego malarzowi z kręgów dworskich Jana III – Michelangelo Pallo-niemu, a przez J. Żmudzińskiego Janowi Reisnerowi, niepokoi i inspiruje wciąż do dalszych poszukiwań. Być może rozwiązaniem zagadki będą sugestie prof. Mariusza Karpowicza, co do poszukiwania autora dzieła w kręgach Pietra da Cortony. Na spotkaniu profesor zaprezentował niezwykle przekonujący materiał porównawczy i ujawnił istnienie w rzymskim kościele Santa Maria della Oratione a Morte *Ukrzyżowania* autorstwa wybitnego rzymskiego malarza Ciro Ferri (1634-1689), ucznia Cortony. Dotąd nieznaną obraz Ferriego wydaje się być dokładną repliką (a ściślej mówiąc pierwowzorem) obrazu *Ukrzyżowania* z Aleksandrowa Kujawskiego fundacji Radziejowskiego. W polskiej wersji dodano jedynie postać św. Marii Magdaleny. Odkładając ostateczne rozstrzygnięcie do czasu opublikowania zapowiedzianej rozprawy profesora Karpowicza, wypada tylko wyrazić radość, że wystawa wilanowska stanowiła katalizator przyspieszający badania nad jednym z bardziej interesujących dzieł malarstwa z kręgu fundacji pośrednio związanych z dworem króla Jana III Sobieskiego.

Dalszych poszukiwań wymagają również prace nad ustaleniem autorów nastawy z rzeźbionymi uszakami, których według sugestii Jakuba Sito należałoby szukać wśród miejscowych warsztatów. Zniszczoną ramę, po koniecznej dezynfekcji, wzmocniono oraz częściowo zrekonstruowano. Prace wykończeniowe powierzchni przeprowadził zespół pozłotniczek, skupiając się na uzupełnieniach zachowanych gruntów, ujednoliceniu powierzchni oraz scaleniu kolorystycznym całości. Wbrew wcze-

śniejszym przypuszczeniom, rama nie była pierwotnie złocona, co uzasadniło pokrycie całości szlagmetalem z zachowaniem techniki stosowanej w oryginale. Fakt zastosowania tej dość pospolitej techniki pozostaje w tym przypadku w zgodzie z dość przeciętnym poziomem dzieła. Ramę do wspaniałego *Ukrzyżowania*, pierwotnie zdobiącego wnętrze kaplicy kolegium misjonarzy w Łowiczu, zamówili prawdopodobnie sami zakonnicy, dodając ją do dzieła malarstwa ufundowanego przez prymasa. Odwołano się w tym przypadku do artystów miejscowych. Ten kontrast pomiędzy obrazem i ołtarzem, słabo zresztą czytelny dla zwiedzających, jeszcze lepiej podkreślał wyjątkową wartość artystyczną osobistych fundacji Radziejowskiego. Jakub Sito na wrześniowym spotkaniu gruntownie omówił też ostatni akcent ekspozycji, figurę nagrobną kardynała z kościoła Św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, którą udało się pożyczyć na wystawę i przy okazji zakonserwować, co wyprzedziło prace przy samym pomniku w kościele.

Wystawie towarzyszyło szereg wydarzeń okołowystawowych, m.in. wykład kuratora J. Żmudzińskiego, przedstawiającego postać purpurata w referacie „Michał Stefan Radziejowski – przeklęty kardynał czy mecenas sztuki”. W ramach istniejącego klubu dyskusyjnego „Pochwała inteligencji” miały miejsce spotkania pt. „Święto Baroku czyli rozmowy polskie o kulturze pamięci” z oprowadzaniem po wystawie oraz referatem dra hab. Michała Kopczyńskiego, a także spotkanie pt. „Święto Baroku, czyli rozmowy polskie o sztuce i architekturze sakralnej” z wprowadzeniem do dyskusji dra Jeremiego Królikowskiego, dra hab. Roberta Kunkla, prof. Marka Budzyńskiego oraz o. Krzysztofa Mądra SJ.

W ciągu czterech miesięcy oranżerię wilanowską odwiedziło 10 tys. osób. Dla młodzieży przygotowano cykl programów edukacyjnych. Wystawie towarzyszył obszerny katalog, wydany równoległe w dwóch wersjach językowych (polskiej i angielskiej), podsumowujący stan obecnych badań nad mecenaatem prymasa Radziejowskiego, osobny przewodnik po ekspozycji oraz będący pewną nowością zeszyt konserwatorski, omawiający najważniejsze prace towarzyszące przygotowaniom obiektów na wystawę. Badania nad fundacjami Radziejowskiego będą kontynuowane, a dzieła z jego kręgu zapewne w przyszłości częściej niż do tej pory gościć będą na wystawach sztuki czasów Jana III Sobieskiego. Monograficzne zbadanie artystycznej oprawy życia jednego z dostojników z kręgu króla wskazuje też w pewien sposób na konieczność dalszych analiz mecenatu wybitnych osobistości epoki (ukazała się już w Wilanowie kolejna publikacja tego rodzaju autorstwa Dominiki Walawender-Musz, poświęcona osobie królewskiego szwagra księcia Michała Kazimierza Radziwiłła i jego uroczystemu wjazdowi do Rzymu w 1680 roku). Jeśli zaś chodzi o zakończoną we wrześniu wystawę wilanowską, to niewątpliwie wyznaczyła ona pewne standardy w tym zakresie. Jednak jej najbardziej trwałym osiągnięciem była konserwacja i naukowe rozpoznanie szeregu znakomitych dzieł ze zbiorów kościelnych, co podkreślali uczestnicy wrześniowego spotkania. Również samo spotkanie – nieformalna naukowa konferencja, która przebiegła w przyjacielskiej atmosferze bezpośrednio przy samych zabytkach – stanie się, miejmy nadzieję, standardem w dalszych ekspozycyjnych poczynaniach Wilanowa i innych muzeów w Polsce.